

Joanna Klimczak ■

PRIZONIZACJA A SKAZANI NA KARĘ DOŻYWOTNIEGO POZBAWIENIA WOLNOŚCI

Wprowadzenie

Temat niniejszego artykułu, jakim jest „prizonizacja więźniów dożywotnich”, zawiera w sobie dwa trudne zagadnienia. Pierwszym jest pojęcie prizonizacji, która jest kojarzona z wtłaczaniem skazanego w rolę „dobrego więźnia”. Rozumiana bywa często negatywnie, jako przeciwieństwo resocjalizacji¹. Według mnie nie jest to zjawisko jednoznacznie złe. Przede wszystkim nie można patrzeć na nie jedynie przez pryzmat podkultury więziennej, ale w znacznie szerszym ujęciu, zaczynając od doświadczenia skazanego z przeszłości przed uwięzieniem, jego osobowości oraz ludzi, których miał szczęście (lub nieszczęście) spotkać na swojej drodze – zarówno więźniów, jak i personelu więziennego. Zakładam, że więźniowie nieprzypadkowo znaleźli się w tym miejscu. To ich dotychczasowy sposób życia zaprowadził ich pod bramę zakładu karnego. Dlatego wielu z nich dopiero w warunkach więziennych może zacząć poprawnie funkcjonować – na wolności mogli paradoksalnie nie doświadczyć schematu normalnego dnia. To w więzieniu niektórzy mogą zaznać po raz pierwszy takich prozaicznych doświadczeń, jak regularne posiłki, brak dostępu do używek, możliwość podjęcia pracy czy nauki. A przede wszystkim braku pokus, dzięki czemu zwiększają się szanse na efektywne skorzystanie z dostępnych możliwości. Tym, co ma znaczenie dla życia więźnia, jest piętno czasu, które nieodzownie towarzyszy karze pozbawienia wolności – a szczególnie karze dożywotniego pozbawienia wolności.

¹ Zob. S. Małek, *Prizonizacja w grupie mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2009, nr 64–65, s. 135–137.

Tu przechodzimy do drugiego trudnego i zarazem kluczowego dla tego artykułu zagadnienia – kary dożywotniego pozbawienia wolności. Wybór tej grupy skazanych do badania prizonizacji wynika m.in. z tego, że wciąż wzrasta jej liczebność w więziennej populacji. Już po pięciu latach od wprowadzenia kary dożywotniej do polskiego ustawodawstwa, tj. w 2000 r., w więzieniach było 45² więźniów na nią skazanych. Po kolejnych pięciu latach, tj. w 2005 r. – 158, w 2010 r. – 263 i wreszcie w 2015 r. – 380 skazanych³. Liczby te będą rosnąć jeszcze przez pewien czas i powinny się ustabilizować, gdy w populacji tych więźniów zaczną działać procesy ją zmniejszające – na skutek naturalnej śmiertelności więźniów lub gdy zostanie wypracowana wobec nich praktyka zwolnienia warunkowego. To sygnalizuje drugi powód wybrania przez mnie tej grupy więźniów do badań, czyli wyjątkowość tej kary – bezterminowość i związane z tym trudności. Dożywotnie pozbawienie wolności jest wciąż wyzwaniem, a w polskich warunkach właściwie eksperymentem⁴. Nie mamy doświadczenia w jego realizacji i na wiele pytań jeszcze przyjdzie nam szukać odpowiedzi. Warto więc przyrzeć się z bliska tym skazanym, zanim zaczniemy decydować o ich losie. Więźniowie ci nie mają innego wyjścia, jak ułożyć swoje życie w więzieniu. A zatem ulegać prizonizacji. Pytanie: jak proces ten przebiega i co z sobą niesie?

Artykuł ten powstał na podstawie mojej pracy magisterskiej, a prezentowane w nim zagadnienia są częścią zgromadzonego materiału badawczego.

1. O prizonizacji

Twórcą pojęcia prizonizacja był socjolog i pracownik więzienia Menard w Chester – Donald Clemmer. Jego hipoteza opiera się na badaniach męskiej podkultury więziennej, których dokonał w latach 30. XX w.⁵ Badacz ten zwrócił uwagę na proces stawania się przez skazanego częścią więziennego świata, w tym społeczności więźniów. Prizonizacja miała ujawniać przebieg i konsekwencje tego zjawiska.

² A. Siemaszko (red.), *Atlas przestępczości w Polsce 5*, Warszawa 2015, s. 174.

³ Liczba skazanych w każdym roku obejmuje zarówno prawomocnie, jak i nieprawomocnie odbywających karę dożywotniego pozbawienia wolności. Zob. Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej, Statystyka roczna, <http://sw.gov.pl/pl/o-sluzbie-wieziennej/statystyka/statystyka-roczna/> [dostęp: 28.06.2016].

⁴ „Nie mamy jeszcze doświadczeń w Polsce ze zwalnianiem warunkowym więźniów skazanych na dożywocie. W naszym kraju po 1918 r. nigdy nie było tak, żebyśmy doczekali momentu, aby osoby skazane na dożywocie mogły być warunkowo zwolnione. Pierwszy z takich więźniów będzie mógł wnieść o warunkowe zwolnienie teoretycznie za trzy lata” – wypowiedź prof. A. Rzeplińskiego z 5 maja 2014 r. podczas debaty „Skazani na dożywocie. Czy życie w więzieniu ma sens?”, <http://www.lex.pl/czytaj/-/artykul/debata-niektorzy-skazani-na-dozywocie-maja-szansę-by-wyjsc-na-wolność> [dostęp: 17.12.2015].

⁵ J.A. Inciardi, *Criminal Justice*, Academic Press Inc., Orlando, Florida 1984, s. 636.

Clemmer zdefiniował ją jako „przyjmowanie, w większym lub mniejszym stopniu, tradycyjnych sposobów życia, obyczajów, zwyczajów i ogólnej kultury więzienia [podkreślenie – J.K.]”⁶.

Autor podkreślał, że przebieg procesu prizonizacji zależy od wielu różnych czynników i nie kształtuje każdego więźnia w ten sam sposób. Więzienia i więźniowie są tacy, jacy są z powodu tego, kim byli w przeszłości oraz z powodu atmosfery i charakteru towarzystwa, w jakim się obracali⁷. Dostrzegając to zróżnicowanie, szukał czynników, które mogłyby wpływać na szybkość i stopień „bycia sprizonizowanym” więźniem.

Donald Clemmer uważał, że tym, co zdecydowanie wpływa na zwiększenie stopnia prizonizacji, jest długoletni wyrok pozbawienia wolności. Im dłużej skazany przebywa w środowisku więziennym, tym bardziej jest narażony na pewne wpływy, które nazwał „uniwersalnymi czynnikami prizonizacji”⁸. Wśród nich znajdują się: akceptacja roli podwładnego, akumulacja faktów dotyczących organizacji więzienia, rozwijanie do pewnego stopnia nowych nawyków związanych z jedzeniem, ubiorem, pracą, spaniem oraz przyjęciem lokalnego języka. Są to aspekty prizonizacji, które dotyczą wszystkich więźniów i są ważne z powodu swojej uniwersalności, szczególnie pośród tych, którzy mają do odbycia długoletnią karę. Oznacza to, że nawet jeśli żaden inny czynnik więziennej kultury nie odcisnie się na osobowości więźnia, który długo już przebywa w zakładzie karnym, wpływ tych uniwersalnych czynników jest wystarczający, aby stworzyć człowieka charakterystycznego dla więziennego społeczeństwa i prawdopodobnie tak zakłócić jego osobowość, że prawidłowe przystosowanie się w jakiegokolwiek społeczności staje się prawie niemożliwe. Jednakże, zdaniem autora, jeśli więźniowie osadzeni na krótko nie stali się zintegrowani z kulturą więzienną, z wyjątkiem tych uniwersalnych czynników prizonizacji, nie wydają się być tak charakterystyczni dla społeczności zakładu karnego i gdy wyjdą na wolność są w stanie podjąć nowy model życia bez większych trudności.

Jednak najbardziej interesującymi etapami prizonizacji były dla Clemmerna wpływy, które mnożą lub pogłębiają przestępczość i antyspołeczność skazanych oraz tworzą charakterystycznych więźniów dla przestępczej ideologii w społeczności więziennej. Mimo że „uniwersalne czynniki prizonizacji” dotyczą każdego skazanego, to jednak nie każdy staje się sprizonizowanym. To, czy zajdzie kompletna prizonizacja czy nie, jest uzależnione przede wszystkim od samego człowieka poddanego temu procesowi. Od jego podatności na podkulturę, która zależy zdaniem Clemmerna głównie od typu relacji, jakie miał przed uwięzieniem. Od jego osobowości. Drugi

⁶ S. Wheeler, *Socialization in Correctional Institutions*, w: L. Radzinowicz (red.), *Crime and Justice*, t. 3: *The criminal under restraint*, Basic Books, New York 1977, s. 194.

⁷ D. Clemmer, *Observations on Imprisonment as a Source of Criminality*, „Journal of Criminal Law and Criminology” 1950–1951, t. 41, s. 314, <http://scholarlycommons.law.northwestern.edu/jclcl/vol41/iss3/6/> [dostęp: 15.10.2014].

⁸ *Ibidem*, s. 316.

czynnik powodujący całkowitą prizonizację nawiązuje do rodzaju i zakresu relacji, które skazany utrzymuje z ludźmi spoza murów więziennych. Trzeci czynnik odnosi się do tego, czy przyłącza się lub nie przyłącza do znaczących więziennych grup, co jest powiązane z dwoma punktami wspomnianymi wcześniej. Czynnik czwarty zależy po prostu od powodzenia w umieszczeniu w celi mieszkalnej oraz ze współwięźniami. Piąty czynnik dotyczy tego, czy więzień akceptuje normy lub kodeks więziennej kultury, czy nie. Inne czynniki zależą od wieku, uprzedniej karalności, narodowości, rasy czy regionalnego uwarunkowania, a każdy z nich jest bardziej lub mniej powiązany z każdym innym.

Co ważne, Donald Clemmer nie zamierzał sugerować, że istnieje bliska współzależność między prizonizacją a przestępczością. Twierdził, że całkiem możliwe, iż więzień, który nie zintegruje się z więzienną społecznością, może być i może pozostać większym przestępcą od więźnia, który będzie kompletnie sprizonizowany. Choć badania Clemmerna sugerują, że tendencje są prawdopodobnie przeciwne, sam autor zaznaczał, że aby móc określić stopień prizonizacji, każdy przypadek musi być oceniony indywidualnie.

W polskich publikacjach najczęściej czytamy, że prizonizacja łączy się z przyswojeniem podkultury więziennej⁹. Jest to niekorzystny proces, który włacza skazanego w rolę „dobrego więźnia”. Rola ta jest rozumiana negatywnie – jako degeneracja, zdolność do bycia dobrze dopasowanym do więzienia, zatem niezdolnym do życia poza nim. Jest to negatywny skutek izolacji więziennej.

Proces prizonizacji dla Mieczysława Cioska oznacza „asymilację kultury więziennej, głównie zaś norm istniejącego nieformalnego kodeksu postępowania więźnia”¹⁰. Jednocześnie prizonizacja ma służyć „z jednej strony – łagodzeniu dolegliwości więziennych, a więc lepszemu przystosowaniu, z drugiej zaś – przyczyniać się może do integracji z grupami nieformalnymi i bezkrytycznej akceptacji przestępczości”¹¹. Natomiast Jerzy Śliwowski pisał wprost: „Pryzonizacja – czyli przyjęcie podkultury więziennej, jest jednoznaczna z wciągnięciem skazanego w orbitę działalności określonej grupy”¹². Określonej grupy, czyli grupy „grypsujących”. Sławomir Przybyliński wysnuwa wniosek, że „każdy więzień «grypsujący», «przyklejony» do podkultury, podlega procesowi prizonizacji i jest jego centralną postacią”¹³. Jednak, co istotne,

⁹ Zob. S. Małek, *Prizonizacja w grupie mężczyzn...*, op. cit.; M. Mazurewicz, *Percepcja atmosfery wychowawczej zakładu karnego przez recydywistów a ich poziom prizonizacji*, w: F. Kozaczuk (red.), *Resocjalizacja instytucjonalna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004.

¹⁰ M. Ciosek, *Psychologia sądowa i penitencjarna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 214.

¹¹ *Ibidem*.

¹² J. Śliwowski, *Kara pozbawienia wolności we współczesnym świecie*, Wydawnictwo Prawne, Warszawa 1981, s. 33.

¹³ S. Przybyliński, *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Impuls, Kraków 2006, s. 131.

podkultura może stanowić dla skazanych ważny element do przetrwania w więzieniu, na co zwracał uwagę Marek Kosewski:

Tylko dla więźniów bowiem podkultura stanowi rozwiązanie problemu bycia człowiekiem, zachowania pewnego minimum poczucia własnej godności i wartości. Ta odmienna jakościowo funkcja podkultury więziennej wynika bezpośrednio z tego, że tworzący ją ludzie przebywają w permanentnie trwającej sytuacji upokorzenia, zamykającej im drogę do powszechnie spotykanych sposobów zachowania godnego¹⁴.

Zdaniem Mieczysława Cioska „najbardziej problematycznym aspektem teorii prizonizacji jest założenie, że personel i więźniowie to dwa opozycyjne – dobry i zły – systemy społeczne różne co do orientacji normatywnej jak i zachowania”¹⁵. Henryk Machel wskazywał na kolejne zagrożenie, pisząc, że prizonizacja to:

wyuczanie się tych zachowań i tych warunkujących je postaw, które umożliwiają jednostce bezpieczne, bezkonfliktowe i, ogólnie rzecz biorąc, optymalnie korzystne życie w więzieniu. Jak pisał J. Śliwowski, prizonizacja kryje w sobie niebezpieczeństwo przyzwyczajania się, a nawet przywiązania, do więzienia i (co powtarza za Pinatetem) prowadzi do odzwyczajania się od życia na wolności, a nawet do niechęci wobec powrotu doń. Mamy więc dowód na to, że nie zawsze „dobry więzień” to dobry, zresocjalizowany obywatel¹⁶.

Samo więzienie, scharakteryzowane przez Ervinga Goffmana jako instytucja totalna, nie daje wyboru przebywającym w nim skazanym: „Mieszkaniec instytucji totalnej musi się przystosować do obowiązujących w niej warunków [...]. Poza próbami zbiorowych akcji wywrotowych wiodą do tego rozmaite indywidualne drogi”¹⁷. Autor przedstawił taktyki służące przystosowaniu, które może zastosować pensjonariusz instytucji totalnej, jednocześnie wskazując, że zdarzają się „mieszkańcy”, którzy nie wykorzystają żadnej z nich, bo np. mogą być „uodpornieni” na instytucjonalne życie przez wcześniejsze życiowe doświadczenia¹⁸. Ten wniosek wskazuje, jak ważna jest przeszłość, która ukształtowała ludzi znajdujących się w różnych instytucjach – w tym w zakładzie karnym.

Istnieje zatem zbiór definicji omawianego przedmiotu, do którego i ja dołączam swoją, wprowadzając ujęcie zjawiska prizonizacji z uwzględnieniem skazanych na szczególną karę, jaką jest dożywotnie pozbawienie wolności. Jak bowiem na podstawie wiedzy danej nam przez Donalda Clemmera wypadają skazani na karę

¹⁴ M. Kosewski, *Ludzie w sytuacjach pokusy i upokorzenia*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985, s. 155.

¹⁵ M. Ciosek, *Psychologia sądowa...*, op. cit., s. 214.

¹⁶ H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Arche, Gdańsk 2003, s. 58, 59.

¹⁷ E. Goffman, *Instytucje totalne*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2011, s. 67.

¹⁸ *Ibidem*, s. 70, 71.

dożywotnią? Jeśli długoletnie pozbawienie wolności w zakładzie karnym ma zdecydowanie pogłębiać stopień prizonizacji, to dożywotni więźniowie są na nią skazani. Czy to źle? Stając na stanowisku, że nie można traktować zjawiska prizonizacji jako jedynie negatywnego procesu, który dotyka skazanego w więzieniu, postanowiłam na potrzeby moich badań stworzyć własną definicję tego pojęcia.

W dalszej części pracy prizonizacja będzie oznaczać proces, z jakim konfrontuje się skazany, za którym zamyka się brama więzienia. Jest to sposób współkształtowania zastanych warunków: skazany ze swoją osobowością i doświadczeniem z przeszłości + środowisko, które zastał (inni więźniowie oraz personel więzienny). Zwracam uwagę, że w środowisku więzienia każdy na każdego w pewien sposób wpływa.

W przypadku odbywania długoterminowej kary pozbawienia wolności nie może nie zająć zjawisko prizonizacji. Zatem pozostaje pytanie: jak proces ten przebiega?

2. Cele, metody i realizacja badań

Celem badań, o których mowa w tym artykule, było sprawdzenie, jak „prizonizują” się skazani na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Zastosowany podział skazanych ze względu na długość odbywania przez nich kary miał ukazać, jakie jest znaczenie upływu czasu w ich życiu – czy w miarę spędzonych lat w więzieniu skazani „wtapiają się” w zakład karny?

Po pierwsze, założyłam, że to, jak więźniowie skazani na karę dożywotnią funkcjonują w więzieniu, jest zależne od tego, jak postrzegają swoje szanse na uzyskanie warunkowego przedterminowego zwolnienia. Gdzie planują swoją przyszłość i jaką strategię działania obrali? Jest to ważne dlatego, że właśnie spojrzenie na przyszłość może definiować to, jak skazany będzie chciał odbywać swoją karę, a zatem jak będzie przebiegać jego proces prizonizacji. Oczywiście część z zachowań człowieka jest podświadoma, nie wszystko da się chłodno zaplanować. Ale nawet podświadome motywacje dają kształt naszym działaniom.

Po drugie, uznałam, że w przypadku skazanych na dożywotnie więzienie prizonizacja jest procesem pożądanym. Zakładając, że mają oni spędzić w więzieniu całe życie, trudno wyobrazić sobie niezajście tego zjawiska. Co więcej, brak prizonizacji powodowałby trudności w odbywaniu kary. Jak długo można funkcjonować, odrzucając od siebie miejsce, w którym trzeba żyć? Przystosowanie się do nowych warunków jest rzeczą ludzką. Zakładam, że w więzieniu także niezbędną, aby funkcjonować bez szwanku.

Mając na uwadze ważny czynnik upływu czasu w procesie prizonizacji, postanowiłam, że badania muszą uchwycić więźniów na różnych etapach odbywania ich kary. Planując grono skazanych do badania, przyjąłam pięć grup (ze względu na czas spędzony w więzieniu), po trzech badanych w każdej. Punkt „zero” dla obliczeń

poszczególnych przedziałów czasu ustawiłam w dacie prawomocnego skazania na karę dożywotnią. Była to, po pierwsze, pewność dla mnie, że miałam do czynienia z prawomocnie skazanym na tę karę, a po drugie, moment upewnienia się w tej sytuacji samego więźnia. Założyłam, że jest to swoista granica, gdzie „klamka zapadła” i należałoby się z tym pogodzić. W ten sposób powstał obraz skazanych na dożywotnie więzienie w kolejnych przedziałach czasu.

Tabela 1. Podział skazanych na grupy

GRUPA I	Skazani, którym minęły co najmniej 3 miesiące od uprawomocnienia się wyroku
GRUPA II	Skazani, którym minął co najmniej 1 rok od uprawomocnienia się wyroku
GRUPA III	Skazani, którym minęło co najmniej 5 lat od uprawomocnienia się wyroku
GRUPA IV	Skazani, którym minęło co najmniej 10 lat od uprawomocnienia się wyroku
GRUPA V	Skazani, którym minęło co najmniej 15 lat od uprawomocnienia się wyroku

Do badań typowałam mężczyzn, stanowiących 97% populacji więźniów dożywotnich. Dzięki temu, że jestem asystentem przy badaniach naukowych dotyczących kary dożywotniego pozbawienia wolności¹⁹, mogłam korzystać z materiałów już zgromadzonych w ramach tychże badań. Stąd miałam do dyspozycji listę wszystkich skazanych na karę dożywotniego więzienia w Polsce wraz z niezbędnymi datami, takimi jak daty tymczasowego aresztowania czy daty prawomocnych wyroków skazujących na tę karę. Kierownik badań uzyskał z Centralnego Zarządu Służby Więziennej informację, w których zakładach karnych przebywają ci skazani. Wytypowałam najpierw skazanych o najdłuższym „stażu” dożywotnim. Postanowiłam udać się do tych zakładów karnych, gdzie przebywali tacy więźniowie, by zebrać dane z akt i przeprowadzić wywiad z trzema badanymi. Odpowiednio postąpiłam z badanymi (po trzech) z kolejnych grup „stażowych” odbywanej kary. Wiedząc, w których jednostkach powinni przebywać skazani spełniający wymagania do moich badań, mogłam od razu kierować pisma z prośbą o przeprowadzenie wywiadów badawczych do konkretnych więzień. Niemożliwe było znaleźć w jednym czy dwóch zakładach karnych skazanych odpowiadających wszystkim grupom badawczym. Stąd liczna grupa zakładów, w których przeprowadziłam badania, aby zachować założone wymagania. Badania przeprowadziłam w następującym porządku:

- 26–27 maja 2015 r. ZK Iława
- 15–16 czerwca 2015 r. ZK Kamińsk
- 22–25 czerwca 2015 r. ZK Sztum

¹⁹ Badania naukowe „Dożywotnie pozbawienie wolności. Zabójca, jego zbrodnia i kara” prowadzone w Katedrze Kryminologii i Polityki Kryminalnej Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. Andrzeja Rzeplińskiego, grant Narodowego Centrum Nauki, nr OPUS 22288.

- 2 lipca 2015 r. AŚ Białoleka
- 8 lipca 2015 r. ZK Rawicz
- 14 września 2015 r. ZK Nowogard

By móc zaprezentować tak szeroki obraz prizonizacji, połączyłam kilka technik badań. Po pierwsze, przeprowadziłam ze skazanymi na karę dożywotniego więzienia 15 wywiadów swobodnych, z wykorzystaniem przygotowanego przeze mnie kwestionariusza²⁰. Kolejnym elementem badań była analiza akt penitencjarnych cz. B skazanych, którzy wyrazili zgodę na wywiad. Było to niezbędne, aby odtworzyć obraz przeszłości „przeddożywotniej” i więziennej badanego, a także jego terażniejszości w zakładzie karnym.

Na podstawie zebranego materiału stworzyłam opis każdego badanego według następującego schematu złożonego z czterech płaszczyzn: pierwszą jest opis przeszłości badanego na podstawie dokumentów – „minibiografia”. Drugą zaś ocena zachowania skazanego widziana oczami personelu więziennego na podstawie zapisów w aktach penitencjarnych z ostatniego półrocza. Trzecią jest to, jak skazany przedstawia sam siebie – jest to część oparta na wywiadzie włożona w ramy siedmiu punktów, które uważam za najważniejsze dla procesu prizonizacji (1. Relacje więzień-funkcjonariusz. 2. Cela i współwięźniowie. 3. „Doing time” w więziennym kieracie. 4. Więzienie da się lubić? 5. Podkultura więzienna. 6. Być więźniem dożywotnim. 7. Możliwość kolejnej szansy?). Ostatnią płaszczyznę pozostawiłam na mój komentarz, gdzie dokonałam oceny na podstawie wszystkich poprzednich płaszczyzn, poszerzoną o moje obserwacje i wrażenie z bezpośredniej rozmowy z badanym.

W tym miejscu następowoło zwięźczenie opisu skazanego poprzez przydzielenie przeze mnie wraz z uzasadnieniem do jednej z kategorii, która ma oddać stopień prizonizacji badanego²¹. Ze względu na przyjęcie własnej definicji prizonizacji, jak i mając na uwadze wyjątkowość badanych ze względu na ich bezterminową karę, postanowiłam stworzyć narzędzie służące do oceny prizonizacji skazanych na dożywotnie więzienie. Zakładając, że to, co definiuje zachowanie więźniów dożywotnich, to postrzeganie swoich szans na warunkowe przedterminowe zwolnienie, stworzyłam następujące kategorie:

- A) Wtapianie się w więzienie – Skazany jest na pewnym etapie zakorzeniania się w więzieniu. Nie widzi już siebie na wolności. Ma wypracowaną taktykę utrzymywania się w więzieniu – może mieć własne sposoby na zarabianie lub otrzymywać wsparcie z zewnątrz. W każdym razie jeżeli ma kontakty ze światem

²⁰ Czas trwania rozmowy był uzależniony od samego rozmówcy, m.in. od jego predyspozycji i chęci odpowiadania na pytania – niektórzy byli rozmowni ponad moje oczekiwania, inni zaś odpowiadali krótko, zdawkowo. Najkrótszy wywiad trwał niespełna godzinę, najdłuższy nieco ponad 2,5 godziny. Wszyscy respondenci wyrazili zgodę na nagrywanie rozmów dyktafonem. W każdym przypadku wywiad był przeprowadzony w osobnym pomieszczeniu bez obecności osób trzecich.

²¹ Z uwagi na to, że omówiony opis 15 badanych zajmuje 110 stron, w niniejszym artykule nie zawieram jego dokładnego odtworzenia.

zewnątrznym, to raczej ogranicza je do minimum lub skutecznie rozdziela „tamten świat” od swojego. Potrafi korzystać z zasobów więzienia, umie wypełnić sobie czas. Ma dobre relacje z funkcjonariuszami – takie, które pozwolą czuć mu się swobodnie, być może nawet pozwala się mu na więcej niż innym skazanym z racji obustronnego zaufania. Jego decyzje nie są kierowane chęcią odzyskania jeszcze życia za murami. Dobrze się czuje w roli więźnia i nie widzi dla siebie innego miejsca.

- B) Pieczeniarski – Korzysta z czasu w więzieniu w miarę możliwości tak jak chce. Nieistotne, czy polega to na czynnym udziale w społeczności więziennej, czy na własnych zajęciach w celi. Ważne, że dzieje się to mniej więcej na jego warunkach. O perspektywie swoich przyszłych losów wypowiada się niechętnie. Nie ma zdecydowanego zdania na ten temat. Powodem niechęci do przyszłości jest niewiara w to, że spotka go w tym zakresie jeszcze coś dobrego. Z drugiej strony gdyby miał szansę odzyskać wolność, zapewne by z niej skorzystał. Mimo że znalazł swój sposób na życie w więzieniu, przystosował się do tego miejsca, to nie chce całkowicie wykluczać tego, że kiedyś je opuści. Jednak ciężko mu żyć przyszłością, która w dodatku jest niepewna. Woli brać to, co jest, i po prostu się do tego dostosować. Skupia się na sobie i na bieżących sprawach, a co ma być, to będzie.
- C) Światło w tunelu – Ma świadomość, że „tunel”, w którym się znajduje, jest bardzo długi. Dlatego jest nastawiony na to, że musi mozolnie (lub żwawo) przez niego iść. Na czas tej drogi może wyznaczać sobie zadania czy plany. Jednak widzi gdzieś na końcu światło. Odległe, bo odległe, ale nie jest wykluczone. Możliwe, że podświadomie do niego dąży. Oczywiście może wyznawać pogląd, że żyje „tu i teraz”, dlatego nie mówi głośno o wolności, raczej planuje małymi krokami iść do przodu. Chce używać zasobów więzienia, aby wykorzystać i zapełnić czas, ale w dużym stopniu motywuje go zwiększanie swoich szans na uzyskanie warunkowego przedterminowego zwolnienia. Utrzymuje lub podtrzymuje kontakt z ludźmi z wolności – nie chce być całkowicie zapomniany; może kiedyś się to przyda?
- D) Mnie tu nie ma – Możliwe, że nie zgadza się z wymiarem kary, którą odbywa, a nawet kwestionuje swoją winę w przestępstwie, za które został skazany. Nie akceptuje siebie jako więźnia ani więzienia jako miejsca do życia. Snuje plany, które pozwalają mu przetrwać, jednocześnie nie przyjmując do wiadomości, że ma spędzić tu resztę życia. Może przyjąć różne strategie: od zupełnego nieradzenia sobie, buntując się, po wyrachowany plan działania, który ma zwiększyć jego możliwości wyjścia na wolność. Nie ma realnej świadomości, ile czasu jeszcze przyjdzie mu spędzić w więzieniu, i nie chce jej mieć. Kurczowo trzyma się świata wolności – czuje się jego częścią.

W każdej kategorii znaczenie mają trzy czynniki, które składają się na proces prizonizacji: przeszłość, która ukształtowała skazanego; jego osobowość – własne

„ja”; oraz otoczenie, w jakim przyszło mu odbywać karę – w którym i z kim (funkcjonariusze i więźniowie) współtworzy więzienne relacje. W trosce o dochowanie anonimowości badanych wypowiedzi skazanych oznaczyłam literą „L” od *Lifer* (ang.: „skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności”) oraz odpowiednim w kolejności numerem.

3. Wyniki badań

Przystępując do badań, postawiłam sobie pytanie: czy w miarę upływu czasu spędzonego w więzieniu skazany „wtapia się” w więzienne mury? Na podstawie przyjętej przeze mnie klasyfikacji otrzymałam następujące wyniki:

Tabela 2. Rozłożenie klasyfikacji w badanych grupach

Grupa I	Światło w tunelu (L1) Mnie tu nie ma (L2) Mnie tu nie ma (L3)
Grupa II	Wtapienie się w więzienie (L4) Światło w tunelu (L5) Pieczeniars (L6)
Grupa III	Światło w tunelu (L7) Pieczeniars (L8) Światło w tunelu (L9)
Grupa IV	Światło w tunelu (L10) Pieczeniars (L11) Pieczeniars (L12)
Grupa V	Światło w tunelu (L13) Światło w tunelu (L14) Wtapienie się w więzienie (L15)

Kategoria „Mnie tu nie ma”, która definiuje więźnia niezwiązanego z więzieniem, faktycznie pojawia się tylko w grupie pierwszej, czyli u badanych o najkrótszym „stażu” odbywania kary od jej prawomocnego orzeczenia. Jednak skrajna do niej kategoria „Wtapienie się w więzienie” już nie ma tak oczywistego miejsca wśród badanych. Co więcej, pojawia się jedynie dwa razy wśród 15 więźniów. Nie jest też przeważająca wśród skazanych o „najdłuższym stażu” odbywania kary. Oznacza to, że w miarę upływu czasu postrzeganie przyszłości skazanego na karę dożywotnią nie musi wiązać się z wrastaniem w mury więzienia.

Najlepiej pokazuje to wynik kategorii „Światło w tunelu”, która pojawiła się w każdej grupie, czyli w każdym przedziale czasu odbywania kary. Łącznie wystąpiła

siedem razy, co daje jej znaczną przewagę nad pozostałymi kategoriami. Sukces „Światła w tunelu” wynika z tego, że skazani na każdym etapie odbywania kary, niezależnie od czasu, jaki już spędzili w więzieniu, wciąż chcą utrzymywać i pielęgnować w sobie nadzieję na odzyskanie wolności. Oczywiście, że przystosowują się do życia w więzieniu, a nawet są „dobrymi więźniami”, jednak nie można jednoznacznie powiedzieć, że proces prizonizacji, który zachodzi, zabija w nich chęć do życia poza murami więzienia.

Niejako opozycją do tej kategorii jest „Pieczeniarz”. Wśród 15 badanych pojawia się czterokrotnie. Co ciekawe, występuje tylko w środkowych grupach (II, III i IV), omijając te skrajne. Powodem takiego rozmieszczenia może być to, że w pierwszej skrajnej grupie „z najkrótszym stażem” skazani jeszcze szukają dróg ewakuacyjnych – składają wnioski o kasację, zgłaszają swoją sprawę karną do wszystkich możliwych organizacji pozarządowych albo po prostu się buntują („Mnie tu nie ma”), czy też obierają strategię „Światła w tunelu”, która pozwala im przetrwać pierwszy etap odbywania kary. Natomiast skazani z grupy więźniów „z najdłuższym stażem”, o ile nie wtapiają się w więzienie, to zdają sobie sprawę, że właściwie są coraz bliżej możliwości ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. To powoduje, że mimowolnie zaczynają kalkulować swoje szanse i możliwości. Nie ma więc w tych skrajnych grupach miejsca na „Pieczeniarza”, który po prostu „prowadzi wygodne życie na cudzy koszt”²² i nie ma pomysłu na własną przyszłość.

Rozproszone kategorie w prezentowanych wynikach ukazują, że populacja więźniów „dożywotnich” nie jest jednorodna, a przebieg ich przystosowania się do warunków więziennego życia przebiega indywidualnie i niezależnie.

W dalszej części artykułu przybliżyłam na podstawie wyników badań cztery czynniki istotne z punktu widzenia prizonizacji.

4. Czas

Badani twierdzili, że bardzo ważne jest wypełnienie sobie czasu w więzieniu. Z różnych powodów – aby nie myśleć o tym, jaki czeka ich los, aby nie być beczynnym czy aby pomóc sobie i bliskim. Najbardziej pożądanym zajęciem jest praca – siedmiu²³ badanych wyraziło chęć pracy odpłatnej, z czego dwóch²⁴ pracowało nieodpłatnie. Natomiast skazani L5 i L12 pracowali nieodpłatnie, co było dla nich wystarczające. Na czas badań odpłatnie pracowało z grupy 15 skazanych jedynie trzech z nich²⁵. Jeśli chodzi o naukę, to tylko jeden badany (L1) zadeklarował, że chce ją podjąć.

²² Słownik języka polskiego PWN, <http://sjp.pwn.pl/sjp/pieczeniarz;2499781.html> [dostęp: 3.01.2016].

²³ L1, L3, L4, L7, L9, L10, L13.

²⁴ L9, L10.

²⁵ L11, L14, L15.

Natomiast trzech skazanych uczyło się w trakcie moich badań²⁶. Oprócz tych dwóch możliwości zajmowania czasu badani wskazywali na zbyt małą ofertę programów readaptacyjnych czy zajęć, w których mogliby uczestniczyć: *Jest to problem, bo tak według mnie więzień dożywotni jest zamknięty i pozostawiony sam sobie. Tutaj nikt się nim nie zajmie* (L7). *Ja mówię, że jeszcze do tej pory jest tak, że skazanego się zamyka, klucz się wyrzuca i dziękuję, do widzenia. Szczególnie duże wyroki* (L13). *Bo na dożywotnie więzienie to się zamyka wręcz, z głowy jest. A nikt nie pomyśli o tym, żeby od początku zacząć przywracać na wolność tego człowieka* (L7). Czas w celi skazani wypełniali graniem w gry typu PlayStation, czytaniem książek, oglądaniem TV, słuchaniem radia czy zajmując się rękodziełem.

Badani postrzegali czas na dwóch płaszczyznach. Z jednej strony w więzieniu płynie on wolno, każdy dzień się dłuży. Jednak myśląc o tym, co działo się kilka lat temu, badani odnosili wrażenie, jakby było to zupełnie niedawno: *Człowiek, to gdy patrzy wstecz za siebie, to jest jak „pstryknięcie palcami”. Tak mi się wydaje. To jest więzienie* (L3)²⁷. Specyfikę kary „bez końca” można też odbierać tak: *Plusem dożycia jest to, że czas tak fajnie leci. Znaczą fajnie... Tak jakoś sobie tak leci. Bo się na nic nie czeka* (L11).

Upływ czasu spędzonego w więzieniu był widoczny w opiniach badanych o współwięźniach. Skazani z dłuższym „stażem” odbywania kary byli już znudzeni i zmęczeni rozmowami z innymi więźniami: *Przez lata, które już tu spędziłem, mężczy już mnie taki kontakt werbalny z osadzonymi, ponieważ jest przewidywalny* (L6). *No, ile można przez rok, dwa rozmawiać o tym samym. Bo tu się nic nie zmienia. Jest zawsze to samo* (L12). Taki stan może prowadzić do tego, że badani szukają spokoju w odosobnieniu: *Z wiekiem nabywa się takiego doświadczenia, że samotnym można być szczęśliwym. Bo nauczyłem się jednego, że w relacjach z samym sobą najlepiej mi wychodzi to życie. Bo już nie chcę rozumieć kogoś, już nie chcę, zmęczyłem się już tymi cudzymi sprawami* (L6).

Oczywiście pewien kontakt z drugim człowiekiem jest także niezbędny. Choć badani często wskazywali na potrzebę bycia samemu, to jednak nie oznaczało to całkowitej izolacji: *Nie wiedziałbym, co ze sobą robić, bo to ani z nikim słowa zamienić, ani nic. Nie chciałbym sam siedzieć* (L9). Nawet skazany z grupy o „najdłuższym stażu” zauważa, że mimo wszystko *trzeba wyjść do ludzi, trzeba z nimi rozmawiać, trzeba z nimi przebywać. Obojętnie, jacy by nie byli. Obojętnie, kto by to nie był, to trzeba iść do ludzi. Trzeba ich posłuchać trochę, trzeba rozmawiać. Nie dla samego,*

²⁶ L7, L8, L11.

²⁷ O takim wrażeniu możemy także przeczytać w więziennych wspomnieniach Władimira Bukowskiego: „Coś dziwnego dzieje się też z czasem. Z jednej strony pędzi gwałtownie, porażając tym twoją wyobraźnię. [...] A z drugiej strony ten sam czas wlecze się zdumiewająco powoli: zdawałoby się, że już minął rok – nie, nadal ten sam miesiąc ciągnie się bez końca”, W. Bukowski, *I powraca wiatr...*, Res Publica, Warszawa 1990, s. 12.

jakiejś potrzeby bycia z ludźmi, tylko że jest to niezbędne. Jeśli człowiek nie chce oszaleć. Musi być z ludźmi (L14).

Więźniowie dożywotni uczą się tego, że ludzie wokół nich przychodzą i odchodzą. A oni zostają na miejscu. Świadomość swojego położenia daje znać o sobie, gdy badany L14 komentuje zepsucie aparatu telefonicznego przez innego więźnia: *Nie obchodzą mnie inni, ale ja nie będę mógł z niego zadzwonić. Bo oni tutaj są i oni mogą być w każdej chwili gdzieś... nie wiem, przeniesieni czy wyjść, czy coś. A ja będę musiał czekać, aż naprawią. I wszystko, co tutaj jest, jest też po części moje. Nie własnością, tylko też jest dla mnie (L14).*

5. Podkultura więzienna

Za najważniejszą, choć „negatywną” zdobycz socjologii penitencjarnej Jerzy Śliwowski uważał odkrycie podkultury więziennej, „tego stanu prizonizacji, która oddziałuje destrukcyjnie na założone socjalizujące oddziaływanie kary”²⁸. Natomiast Donald Clemmer wskazywał na silną zależność wysokiego poziomu prizonizacji z długoletnim pozbawieniem wolności. Mimo to badanym wcale nie było po drodze uczestniczenie w grupie „grypsujących”.

W trakcie badań tylko jeden ze skazanych był tzw. grypsującym. Jednak wychowawca oceniał, że jego uczestnictwo w podkulturze przebiega „bez negatywnych przejawów na tym tle”, a sam skazany twierdził, że robi to z przyzwyczajenia: *Bo to jest bardziej takie dla mnie już to takie grypsowanie ważne, dla mnie tylko, niż dla tej mojej społeczności (L6).*

Co ciekawe, dwóch skazanych zrezygnowało z „grypsowania” na krótko przed przeprowadzeniem badania. Pozostali albo nigdy nie uczestniczyli w podkulturze więziennej, albo odłączyli się od tej grupy na długo wcześniej. Skazani, którzy przestali „grypsować”, tłumaczyli to m.in. tym, że udział w tej grupie wymaga pewnych postaw, które utrudniają dostęp do przywilejów. Będąc solidarnym z „grypsującymi”, tracą na tym: *Dość miałem, bo już kilka razy przez to grypsowanie miałem problemy (L7). Siedzenie samemu, wszystko uchrzanione. Telewizor ci nie przyszedł, bo coś tam, coś tam. To ci nie przyszło, bo coś tam, coś tam. Same problemy (L3).*

Fakt, że badani mogli bez konsekwencji zrezygnować z udziału w podkulturze grypsujących, ma świadczyć o słabości i niskiej randze tej grupy – współcześni grypsujący *nie mają jaj (L8)*. I to jest kolejny powód, dla którego nie warto „grypsować”. W opiniach badanych podkultura więzienna dziś traci na znaczeniu, a jej zasady przestają obowiązywać: *Kiedyś to był grypsujący, a tera to ten, który ma pieniądze. Ten jest górą. A nazwy to są tylko tyle, że to pozostałości po starych dziejach (L15)*. Badani wskazywali, że we współczesnych więzieniach nie ma potrzeby grypsować, aby być na

²⁸ J. Śliwowski, *Kara pozbawienia wolności we współczesnym świecie*, Warszawa 1981, s. 19.

szczyt hierarchii: *Teraz rządzi pieniądź i każdy tam sobie układa, jak mu tam pasuje* (L11). Zamiast pozycji grypsującego *jest coś w rodzaju człowieka szanowanego* (L15). Nawet środowisko grypsujących będzie się ubiegać o względy takiego skazanego. Bo on ma towar: *Ma co jeść, ma co pić, ma co zapalić. To jest najważniejsze* (L15).

Podobnie jak męczące i nudne staje się towarzystwo innych więźniów, tak samo ewentualne wymagania, jakie stawia grupa „grypsujących”, wydają się zbędnym utrudnieniem w życiu więźnia dożywotniego. To by wskazywało, że w przypadku tych skazanych wdrażanie się do więziennego życia przebiega w pojedynkę. Być może przeciw przystosowywaniu się poprzez uczestnictwo w jakiegokolwiek grupie przemawia rotacja pozostałych skazanych, a także niepewność co do własnego miejsca pobytu – w każdej chwili skazani mogą być zmuszeni do zmiany zakładu karnego. Stąd mój wniosek, że karę dożywotniego więzienia odbywa się i przeżywa w samotności.

6. Służba Więzienna a skazany „dożywotni”

Badając terażniejszość więzienną skazanych na różnych etapach odbywania kary, w aktach penitencjarnych interesowała mnie ostatnia ocena okresowa skazanego oraz notatki z ostatnich sześciu miesięcy do dnia badania.

Jeden z badanych (L3) odstawał w ocenie zachowania od całej grupy. Nie miał na swoim koncie żadnych nagród, został ukarany dyscyplinarnie, a wychowawca ocenił jego postawę jako naganną²⁹. Pozostali skazani byli nagradzani w tym czasie przynajmniej dwukrotnie. Rekordzista wniosków nagrodowych miał ich osiem. Zachowanie badanych wychowawcy najczęściej określali jako „właściwe” lub „dobre”. W odniesieniu do pięciu skazanych wychowawcy stwierdzili, że ich „postępy w procesie resocjalizacji” są pozytywne³⁰. W ocenach okresowych często pisali, że skazani „wobec przełożonych zachowują się regulaminowo”, a wobec innych więźniów „bezkonfliktowo”. Zdarzały się także zapisy, że skazany „nie sprawia problemów wychowawczych”.

Czy więźniowie i funkcjonariusze to dwa wrogie obozy? Badani wskazywali, że nie ma powodów, żeby walczyć ze Służbą Więzienną, choć różnie to uzasadniali. Po pierwsze, funkcjonariusz po prostu jest w pracy: *Oni po to są, żeby wykonać swoją pracę, swoje obowiązki. Jeżeli idzie z nimi normalnie wziąć porozmawiać, to nie trzeba prowadzić żadnej wojny* (L15). Po drugie, nie mają takiej potrzeby – *bo i po co? Przyszedłem tu odsiedzieć swój wyrok i wyjść. A nie po to, żeby robić jakąś śmieszna karierę. W ogóle nie warto* (L3). *Nie ma o co walczyć, kłócić się tam. Nie ma się o co buntować, chyba że z głupoty już* (L4).

²⁹ Badany L3 był prowodyrem szarpaniny z innym więźniem, za co został ukarany karą dyscyplinarną – umieszczeniem na 14 dni w celi izolacyjnej w zawieszaniu.

³⁰ L8, L10, L11, L13.

Część badanych traktuje funkcjonariuszy „indywidualnie”: *Jak on się będzie odnosił do mnie, tak ja się będę odnosił do niego* (L12). Skazani są także coraz bardziej świadomi swoich praw: *Ja od nikogo tu nie chcę gwiazdki z nieba, tylko tego, co gwarantuje mi kodeks karny wykonawczy i inne ustawy. I nikt mi tutaj żadnej łaski nie robi* (L8). To na tym polu mogą powstawać konflikty, które znajdują ujście w skargach więźniów.

Specyfika kary dożywotniej ma wpływ na relacje więźniów–funkcjonariusz. Skazani wiedzą, że lepiej im się żyje, gdy nie mają konfliktów z przełożonymi: *Bo ja odbywam dożywocie i mnie zależy właśnie na dobrym kontakcie z funkcjonariuszami, bo więcej mogę dla siebie osiągnąć* (L10). Co więcej, badani zwracają uwagę na fakt, że funkcjonariusze są najbliższymi im, i to codziennie: *Oddziałowy jest cały czas z nami. On nas wypuszcza, on nas zamyka. On słucha przeważnie nas* (L15). *Ja tu żyję. To są ludzie, z którymi ja się spotykam na co dzień* (L13). Nie można takich relacji nazwać „wrogimi”.

7. Kontakty ze światem „za murem”

Długoletni wyrok pozbawienia wolności ma pogłębiać poziom prizonizacji. To więźniowie dożywotni mają „załatwione”. Innym czynnikiem podwyższającym ten stopień miało być osłabienie relacji z ludźmi spoza więzienia. Czy i ten warunek jest gwarantowany przy karze dożywotniej? Bynajmniej.

Tylko jeden z badanych całkowicie zerwał wszelkie relacje z bliskimi. Jednak na uwagę zasługuje fakt, że już przed aresztowaniem kontakty te były nikle³¹. Pozostali badani utrzymują kontakty na wszelkie możliwe sposoby: poprzez widzenia, rozmowy telefoniczne, pisanie listów (choć to coraz rzadszy sposób), a nawet korzystając z komunikatora internetowego Skype.

Najczęściej skazani utrzymują relacje z rodziną: *Dzwonię po prostu z ciekawości się dowiedzieć, co się dzieje w domu. No też, żeby kontakt utrzymywać, żeby to po prostu nie zanikała jakaś tam więź. Jak na razie się udaje* (L1). *Z rodziny tak mam siedem osób, do których dzwonię, i każda osoba ma inny dzień przeznaczony. A do mamy codziennie dzwonię. Nie ma dnia, żebym ja do mamy nie zadzwonił* (L9).

Podtrzymywanie kontaktu z rodziną ważne było dla badanych z różnych względów. Najczęściej podkreślali pozytywne znaczenie tych więzi: *No wiem, że mam takie wsparcie od rodziny. Bo jak do mnie przyjeżdżają siostry, mama... no to takie wsparcie, siła taka* (L7). *Zawsze jednak miło usłyszeć jakiś inny głos* (L12). *Człowiek jeszcze się czuje nie do końca odrzucony* (L13). Zdarzało się nawet, że był to fundament, dzięki któremu funkcjonowali: *To jest taka podstawa, jak to się mówi, egzystencji mojej na*

³¹ Badany L4 przed aresztowaniem do kary dożywotniego pozbawienia wolności spędził w więzieniu 18 lat. Po opuszczeniu zakładu karnego rodzina nie chciała go przyjąć. Trzy lata na wolności pomiędzy zwolnieniem z więzienia a aresztowaniem spędził z dala od rodziny.

tym padole ziemskim. Tak to bym, co bym? No nic by mnie już nie trzymało, gdyby nie rodzina; osoby, które mnie znają, nie zostawiły mnie, jak to się mówi, w potrzebie. Nie odrzuciły, nie odrzuciły (L5). Dla mnie też jest potrzebne, że ja czuję się częścią tej rodziny. Że mam coś (L6). Jednak zdarzały się także powody czysto materialne: *Jeżeli by mi wpłacali pieniądze, jestem samowystarczalny. Ja tęsknię, bardzo tęsknię. Ale potrafię sobie z tym poradzić. [...] mi jest po prostu szkoda ich. Mnie tu się krzywda nie dzieje* (L2).

Oprócz korzyści, jakie płyną z utrzymywania kontaktów pozawięziennych w trakcie odbywania kary, badani także czują, że to może mieć znaczenie dla ewentualnego warunkowego zwolnienia (to przykład na to, jak tli się nadzieja na opuszczenie więziennych murów): *Ktoś o mnie jeszcze myśli, i że mnie nie skreślił ze swojego życia, mając ku temu powody. I prawo. A poza tym jestem wdzięczny, że po prostu nie zostawili, że są. No, będę chciał jeszcze to jakoś w życiu coś zrobić i wynagrodzić* (L5). A to wypowiedź skazanego z ostatniej, piątej grupy badanych, który należał do zboru ewangelickiego: *Dlaczego ja mam siebie skreślać, skoro inni mnie nie skreślają? Tam liczę też na pomoc i w pracy, jakoś się odnalezieniu w tym wszystkim. Także tutaj to jestem oddany* (L13).

Wreszcie zdarzało się i tak, że nowy kontakt znajdował badany w więzieniu:

Jest coś takiego, że ludzie fascynują się złem. Nie wiem dlaczego, ale tak jest. A zwłaszcza niektóre kobiety. A w związku z tym, że jest... ja nie mogę tego zweryfikować, to jest po prostu informacja, jaką otrzymuję od tych pań w listach, że gdzieś tam znalazły moje zdjęcia w jakiejś publikacji na mój temat w internecie, a że dzisiaj też nie problem jest, żeby znaleźć adres zakładu karnego czy zlokalizować danego typa, gdzie on siedzi, to bywa tak, że otrzymuję listy od jakichś tam kobiet, które po prostu są zafascynowane tym, kim byłem w przeszłości (L8).

Oprócz przelotnych znajomości jeden badany zdobył w ten sposób trwały kontakt, który wpływa na jego więzienne życie: *Gdybym jej nie poznał, to mógłbym wtedy sobie mówić teraz – a, dzisiaj to se mogę zrobić, co chcę. Ale niestety nie mogę tak powiedzieć, że dzisiaj sobie będę robić, co chcę. Dzisiaj muszę być trochę posłuszniejszy* (L14). Oczywiście „posłuszniejszy” w konkretnym celu – aby bez przeszkód Służba Więzienna umożliwiła mu spotkania i kontakt ze znajomą.

Oczywiście problemy skazanych się zaczynają, gdy pozawięziennymi kontaktami zaczynają zanikać: *Ja sobie nie wyobrażam, żeby wyjść, bo gdzie ja pójdę? Rodzice nie żyją, rodzeństwa nie mam. Część z kolegów takich, to mi się wykruszyła* (L6). Jednak to nie przekreśla innych możliwości utrzymywania kontaktu, także tych zdobytych w trakcie odbywania kary. Zacytowany badany L6, będąc świadomym swojego położenia, kładzie nacisk na utrzymanie kontaktu ze swoimi dziećmi. Pomoc materialną uzyskuje także od „znajomego kolegi”, choć przyznaje, że to jest tylko pomoc na odległość: *To jest chłopak który ma swoje życie ustabilizowane. Pomaga mi. Czymś innym jest pomoc – przysłać paczkę czy książki, a czymś innym*

wziąć kogoś do domu. Ja mam tę świadomość, że nie pójdę i nie zwałę się komuś do domu i w jego życie nie wejdem. Mnie wcale nie cieszy perspektywa – to jest właśnie koszmar życia, jeżeli dojdzie w świadomości człowieka, że jest niepotrzebny. To to jest tragedia. Dlatego zależy mi na tej więzi z dziećmiakami(L6). Okazuje się, że nawet skazanie na dożywotnie więzienie nie musi oznaczać wykluczenia z grona bliskich czy nawet dalszych „ludzi z wolności”, a więźniowie świadomie inwestują w utrzymywanie tych relacji.

Podsumowanie

Nie podlega dyskusji, że wszyscy więźniowie z grupy 15 badanych są w pewnym sensie „sprizonizowani”. Wdrożyli się w harmonogram dnia zakładu karnego (choć zmiany w planie dnia lub sama zmiana zakładu może być dla nich uciążliwa – od raz przyzwyczajonej rzeczy trudno się odzwyczaić³²) oraz nauczyli zasad tam panujących. Ponadto każdy z rozmówców uważał siebie za *dobrego więźnia*, czyli takiego, z którym nie ma kłopotów (L11). Dobry więzień to taki, który nie ma konfliktów ani z więźniami, ani z administracją – chodzi na pawilonie o tych oddziałowych. Żeby tu żyć dobrze i tu (L12).

Sposób definiowania przez badanych „dobrego więźnia”, jak i sposoby przystosowania się do życia w więzieniu (kategoria „Mnie tu nie ma” wystąpiła tylko dwa razy) pokazują, że w perspektywie dożywotniego pozbawienia wolności ci skazani poprawnie komponują się ze środowiskiem, w którym możliwe, że przyjdzie im dożyć końca swoich dni. A to także dzięki prizonizacji, która niesłusznie zbiera ciężki. Pozwala ona wpasować się w więzienne ramy i stworzyć przestrzeń do życia. Nawet jeśli część celów wyznaczonych sobie przez więźniów dożywotnich to iluzja, to właśnie ona jest treścią ich codzienności. Jednak mimo to nie można powiedzieć, że więźniowie stają się „przezroczysti na tle więzienia”. Mimo niepewności co do przyszłości zwycięża nadzieja, którą skazani noszą w sercach, bo przecież „cóż jest cenniejszego od pieniędzy dla więźnia? Wolność lub bodaj jakieś marzenie o wolności. Więźniowie są wielkimi marzycielami”³³.

Co ważne, nie da się zasufladkować więźniów na podstawie rodzaju odbywanej przez nich kary. Nawet w grupie 15 skazanych widać, z jak różnymi ludźmi mamy do czynienia, mimo że wszyscy są zabójcami skazanymi na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Warto przypomnieć tutaj stanowisko Donalda Clemmera,

³² Pisał o tym także W. Bukowski: „Jednocześnie człowiek staje się niezwykle drażliwy, jeśli cokolwiek zakłóca monotonię jego życia. Przykładowo, naraz od nowego miesiąca wyprowadzają na spacer nie po śniadaniu, lecz po obiedzie. Wydawałoby się żadna różnica, a jednak doprowadza cię do wściekłości, do szału niemalże”, W. Bukowski, *I powraca wiatr...*, op. cit., s. 12.

³³ F. Dostojewski, *Wspomnienia z domu umarłych*, Zielona Sowa, Kraków 2009, s. 68.

że przebieg procesu prizonizacji (i jego konsekwencje) zależy przede wszystkim od osobowości człowieka, którego on dotyka. Dlatego tak ważne jest, aby w dniach decyzji o losach więźniów dożywotnich każdy przypadek skazanego rozważać indywidualnie.